

niedziela, 02.11.2025

Do zobaczenia w raju - ks. Adam Ulatowski

Jedni z nią romansują, marząc że temu ostatniemu momentowi życia, nadadzą znaczenie, ważność, podniosłość, okraszają pięknem jeśli nie materialnym to chociaż moralnym. Niektórzy chcą na niej po prostu zarobić. Inni traktują ją jak wroga totalnego. Chcą jej za wszelką cenę uniknąć, a przynajmniej jak najbardziej opóźnić dzięki technice czy medycynie. Są tacy którzy śmierć bagatelizują czyniąc z niej przedmiot zabawy, chętnie przebierają się za postaci z krainy umarłych, by... Inni z lęku przed nią sami ją na siebie sprowadzają, dając sobie prawo, by tą decyzją zapanować choćby nad pytaniami kiedy, gdzie i jak wraz z towarzyszącą im niepewnością.

A śmierć przychodzi zawsze nie w porę, raz za wcześnie innym razem, wydaje się, że za bardzo zwleka. Jest śmierć spodziewana i niespodziewana. A pośród tej niespodziewanej jest jeszcze niespodziewanie niespodziewana, taka której byś się w życiu nie domyślił. Bo przecież tak był uśmiechnięty, zawsze uczynny, nie mówił że coś mu jest. A nagle zniknął. I nikt z nas nie jest w stanie odpowiedzieć dlaczego. Ból związany ze stratą, poczucie że się zawiodło, myśli w stylu co mogłem zrobić więcej..

I na te wszystkie nasze zmagania ze śmiercią przychodzi On, Bóg - Człowiek który przeżył śmierć dosłownie i w przenośni. Jezus który umarł i zmartwychwstał uwalnia nas od obsesji związanej ze śmiercią.

Z Jezusem nie musisz się jej bać, bo jest bramą prowadzącą do innego życia. Nie musisz jej pudrować, ani malować w jakiegokolwiek koloru, bo jej okrucieństwo i posępna stanowczość dotyka na chwilę. Z Bogiem w sercu nie potrzebujesz znać czasu ani godziny, czy przyspieszać aby wiedzieć... Odkąd poznałem Jezusa to moje życie stało się wieczne i stanowczo z oddaniem przeżywam swoje teraz. Zbawiony wiem że moje tu - ma służyć temu, abym tam był w wiecznej radości..

Dotyczy to także straty bliskich. Skoro ich życie się nie kończy, ale trwa to stawiam pytanie.. Czy mogę coś dla Ciebie mój umarły, a żywy przyjacielu zrobić? I zamiast rozpaczać, chcę spokojnie pozwolić bliskim odejść modląc się dla nich o raj i ponowne w nim spotkanie. Bóg daje pocieszenie tym co zostali. Choć czasem trudno je przyjąć, bo uczucie smutku czy lęku związanego ze stratą przyćmiewa

wszystko. Bardzo pomocna jest tutaj wdzięczność, za dar osoby, za przeżyte razem chwile. W połączeniu z nadzieją na więcej, już niedługo, tam gdzie Bóg otrze z naszych oczu każdą łzę, przynosi ulgę w żałobie. Każda strata udowadnia nam że posiadaliśmy pozornie. Jezus jest faktycznym Panem historii i tego co jest. Jedynym dawcą czegoś na prawdę trwałego, czego już nie będziemy musieli tracić.. Dlatego jemu oddawajmy swoje i bliskich życie. W nim jest pewność spotkania bez końca. Napisałem o tym piosenkę.